PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 60
Lwów, czwartek 15 marca 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ryzykowne argumenty

—o—

Czy ktoś w Polsce wątpił, że większość sejmowa uchwali pełnomocnictwa w rozmiarach, jakie rząd w dwu artykułowym projekcie przedłożył? Chyba takiego sceptyka nie było. Dlaczego — pyta p. Miedziński — większość nie miałaby uchwalić? Wszak, odpowiemy na to, nie było jeszcze w tym Sejmie wypadku, aby większość miała jakieś objekcje wobec jakiegokolwiek żądania rządu — na tem właśnie polega „współpraca“: rząd przedkłada, większość powiada amen i wszystko w porządku.

Taksamo było z pełnomocnictwami na wtorkowem posiedzeniu Sejmu. Jest to zresztą już tradycją z tą od 2 lat wprowadzoną praktyką, że pełnomocnictwa są coraz szersze. Dzieci zjadają rodziców — Sejm uchwala pełnomocnictwa, które czynią go zbędnym. Nie o to więc idzie, że pełnomocnictwa uchwalono, ale o to, jakich argumentów użyto dla uzasadnienia tej powolności.

Główni mowcy BB za pełnomocnictwami posłowie Podoski i Miedziński argumentowali w sposób, który nawet w takich ustach był żywem zaprzeczeniem rzeczywistej prawdy. Powiada p. Podoski: także parlamenty Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych uchwalały **swoim** rządom pełnomocnictwa — to prawda, ale przedewszystkiem nie w tych rozmiarach, co polskie, a powtóre rzeczywiście swoim rządom. Takiemu „specjaliście“ od spraw konstytucyjnych, na jakiego wyrobił się p. Podoski, adjutantując p. Carowi przy fabrykacji „tez“, musi być wiadomem, że rządy cytowanych przez niego państw są w pełnem tego słowa znaczeniu emanacją parlamentów tak dalece, że np. w Anglji rząd jest jedną z komisji parlamentu z ściśle ograniczoną kompetencją, we Francji zaś i Stanach Zjednoczonych parlamenty są prawdziwemi wyrazami woli ludności — a u nas? Czy to większość, jaką spreparowano w listopadzie 1930, ma jakiś tytuł do uważania się za reprezentację takiej większości ludności, na jaką cyfrowo w Sejmie się zyruje?

Jeszcze ryzykowniejszy jest argument p. Podoskiego, wedle którego, Polska z 4-letniego kryzysu wyszła poprostu zwycięsko jako państwo o niezachwianej walucie i równowadze budżetowej. Komu i kiedy to się mówi? Niezachwiana waluta, której obieg przedstawia się wedle ostatniego wykazu Banku Polskiego w sumie 924 miljonów z dodatkiem 45 miljonów bilonu i zrównoważony budżet w tym czasie, gdy minister skarbu uważa za „sukces“, że zamiast zapowiedzianego deficytu 400 miljonów deficyt wyniesie „tylko“ 300 miljonów — naturalnie z zastrzeżeniem, że może być i więcej. Co zresztą mają waluta i zrównoważony budżet wspólnego z omnipotencją rządu, który właśnie na podstawie olbrzymich pełnomocnictw może jedno i drugie zamienić w przeciwieństwo tak zachwalanych argumentów.

Na takich samych kruchych podstawach stoi argumentacja p. Miedzińskiego, który z ostrożności nie wchodzi w szczegóły, lecz ujmuje sprawę z szerszego punktu widzenia. Dlaczego, pyta, nie mielibyśmy dać rządowi pełnomocnictw? I odpowiada: pełnomocnictwa są widomą oznaką naszej walki przeciw permanentnym obradom parlamentu. Permanentyzm? Tam, gdzie parlament obraduje 10—12 tygodni w roku? Jakaż tedy jest równowaga między parlamentem a rządem, jaka ona może być tam, gdzie parlament niema czasu nawet na wygadanie się tak, że dla najważniejszych spraw — o ile parlament wogóle je ogląda — pozostają już historyczne 15 minutowe posiedzenia?

Zajmujemy się temi i podobnemi argumentami tylko dlatego, aby jeszcze raz na klasycznym przykładzie wykazać, jak mało rozumu — aby odwrócić znane powiedzenie Oxenstierny — potrzeba, aby stać się czynnikiem współpracy bez cienia pracy i bez cienia odpowiedzialności. Czyż nie byłoby o wiele prościej, zamiast silić się na takie argumenty, wstać i powiedzieć: uchwalamy, gdyż inaczej nam nie wolno; na to dostaliśmy mandaty i jeszcze coś, aby nie pytać, nie badać, nie wglębiać się, lecz wstać i siadać na każde skinienie. To byłoby męskie przyznanie się do istotnej roli, podczas gdy argumentowanie jest niepotrzebnym i nikomu nieimponującym wysiłkiem.

Przewiezienie tow. Adama Ciołkosza

Z WIĘZIENIA TARNOWSKIEGO DO WIĘZIENIA ŚW. MICHAŁA W KRAKOWIE

Wczoraj o godzinie 7'45 został przetransportowany tow. Adam Ciołkosz z więzienia na stację w Tarnowie pod osłoną licznej policji, która nikogo do niego nie dopuszczała. Policja tajna i mundurowa przez cały czas otaczała pociąg aż do jego odjazdu. Razem z tow. A. Ciołkoszem wsiadło tylko dwóch policjantów, którzy zajęli przedział nie wpuszczając nikogo przez cały czas drogi do Krakowa. Pomimo to jednak robotnicy jadący do pracy, począwszy od Brzeska, dowiedziawszy się, że tow. Ciołkosz jedzie, tłumnie przechodzili koło przedziału, kłaniając się tow. A. Ciołkoszowi.

Na stacjach po drodze do Krakowa była policja skonsygnowana. Po przyjeździe do Krakowa, kiedy tow. poseł A. Ciołkosz wyszedł z wagonu, otoczył go silny kordon policji, nie dopuszczając nikogo. Tow. poseł Adam Ciołkosz wzniósł na stacji okrzyk: „Niech żyje polska partja socjalistyczna!“ Wysiadający z wagonów pasażerowie podjęli okrzyk: „Niech żyje!“ i odpowiedzieli: „Niech żyje poseł Ciołkosz!“

W Krakowie wsadzono tow. Ciołkosza do karetki policyjnej i odstawiono go do więzienia św. Michała.

W związku z przewiezieniem tow. A. Ciołkosza aresztowała policja w Tarnowie tow. Jemułę, Kępałę, Skwirutową i Czajicką.

Tarcia w Związku nauczycielstwa

FRONDA SENATORA SIEŃKI

ZARZĄD „OGNISKA“ NASYŁA POLICJĘ NA NIEZADOWOLONYCH NAUCZYCIELI

Donosiliśmy o niezadowoleniu, panującem między członkami Związku nauczycielstwa polskiego („Ogniska“ sanacyjnego) z powodu dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o przeszeregowaniu urzędników panstwowych (między innymi nauczycieli). Dekret ten wprowadził niebywały ferment w szeregi sanacyjnego nauczycielstwa i stał się przyczyną rozbicia wśród nauczycieli ogniskowych, którzy w wielkiej mierze pracowali jako hieny BB przy wyborach itp. — Przyszła jednak „kreska na Matyska“.

Jak informuje „Polonia“, na tle przeszeregowania nauczycieli powstał ostatnio spór wśród nauczycielskiej „elity sanacyjnej“, członków zarządu głównego „Ogniska“ posłów i senatorów BB, wzgiędnie sanacyjnego NChZP na Śląsku.

Na posiedzeniu zarządu głównego ZNP w dniu 9 bm. prezes Związku senator Nowak z BB i pos. Jaworska z BB zgłosili wniosek... o wyrzucenie ze Związku sen. Sienki z BB, członka zarządu głównego i prezesa okręgu krakowskiego ZNP.

Za wnioskiem wypowiedziała się większość zarządu. Widząc to p. Sieńko opuścił przed głosowaniem salę, oświadczając, że... — występuje ze Związku.

Nie ulega wątpliwości, że za sen. Sieńką pójdą jego liczni zwolennicy z okręgu krakowskiego. Senator Sieńko złożył godność prezesa okręgu Zw. nauczycieli polskich w Krakowie, oraz członka zarządu głównego Związku.

O wielkiem wzburzeniu w masach nauczycielskich przeciw taktyce zarządu głównego „Ogniska“ w sprawach uposażeniowych świadczą niezliczone protesty i żądania, domagające się ustąpienia obecnego zarządu głównego. Na protestujące natomiast oddziały „Ogniska“ spadają represje.

Między innemi stało się tak z oddziałem w Królewskiej Hucie:

Zarząd okręgu w Katowicach, urzędujący bezprawnie, bo 10 czerwca 1933 w takim samym składzie otrzymał wotum nieufności, rozwiązuje pismem z dnia 13 grudnia 1933 oddział powiatowy w Królewskiej Hucie, a zarząd główny pismem z dnia 23 stycznia 1934 decyzję tę zatwierdza. Na czele okręgu w Katowicach stoi poseł Syska z BB i dlatego mimo otrzymania wotum nieufności, nadal może urzędować. Na dzień 28 stycznia br. zarząd główny zwołał członków rozwiązanego oddziału w Królewskiej Hucie, w celu założenia nowego oddziału, ale na to zebranie przybyły... cztery osoby, a mianowicie pp.: Suda i Machowski z Warszawy, oraz poseł Syska i Zajchowski, wiceprezes okręgu w Katowicach. Na 164 członków oddziału nikt nie przybył na zebranie.

Ale na tem nie koniec. Zarząd główny zawiadomił dyrekcję policji w Królewskiej Hucie, że oddział został rozwiązany i dlatego nie wolno mu się zbierać na obrady.

Mimo to, w dniu 4 lutego zebrało się nauczycielstwo i jeszcze raz uchwaliło protest przeciwko dyktatorskim i bezprzykładnym zarządzeniom bezprawnie urzędującego zarządu okręgu, oraz potępiło zarząd główny za współdziałanie z policją w walce z tymi, co upominają się o należne prawa i honor nauczyciela polskiego.

Katowickie pismo prorządowe oczywiście o tych objawach „zadowolenia“ w kołach nauczycielskich ani słowem nie wspomniało. Mimo to jednak wiadomość o „buncie“ rozniosła się szybko w kołach nauczycielskich, wywołując ożywione komentarze.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Propaganda antysemicka

Nigdy jeszcze Polska nie była zalewana propagandą antysemicką w takim stopniu co obecnie. Jak grzyby po deszczu wyrastają jakieś partyjki „narodowo - socjalistyczne", kłócące się ze sobą o „programy", ale zgodne na punkcie antysemityzmu. To jest wspólna więź, która je łączy, a w rzeczywistości — jedyny „program", który je powołał do życia i z którego żyją. Największe natężenie tej propagandy zdaje się być na Górnym Sląsku, a bliskie sąsiedztwo z Niemcami wyjaśniałoby, skąd ona czerpie swe źródła nietylko... ideowe.

Jeżeli do owych świeżo zakładanych kramików faszystowskich dodamy starą endecję i jej rozgałęzienia akademickie, uprawiające również z dziką pasją antysemityzm, to będziemy mieli pojęcie o zasięgu tej propagandy i jej niebezpieczeństwie.

Chwila obecna sprzyja niewątpliwie robocie antysemickiej. Zwycięstwo hitleryzmu z jednej, a straszliwy kryzys gospodarczy z drugiej strony, stanowią niezmiernie wdzięczne podłoże dla akcji antyżydowskiej, do której łatwo wprzęgać licznych aferzystów i wykolejeńców i która działa jak narkotyk na umysły słabe i bezkrytyczne. Im więcej materjału palnego nagromadzi się w społeczeństwie, tem łatwiej o wybuchy antysemickie. Wiedzą o tem dobrze prowodyrzy hec antyżydowskich i wyzyskują ciężką sytuację ludności do swoich celów politycznych.

W pierwszych latach rządów „sanacji", kiedy stan gospodarczy kraju był pomyślny, a w Niemczech dzięki dobrej konjunkturze gospodarczej mało kto myślał o hitleryzmie, głucho było o antysemityzmie w Polsce. Narastał on w miarę dojrzewania kryzysu, a zwycięstwo hitleryzmu dodało mu odwagi, tupetu i czelności.

Gdyby więc „sanacja" zwalczała kryzys gospodarczy choćby z taką samą energją jak ruch robotniczy, toby antysemityzm nie podniósł tak głowy. Ale „sanacja" nie jest zdolna do walki z kryzysem. W ten sposób i „sanacja" przyczynia się pośrednio do wzrostu antysemityzmu, chociaż urzędowo i w osobie swych odpowiedzialnych przedstawicieli antysemityzmu nie uprawia.

Ale skoro „sanacja" nie jest w stanie pokonać głównego źródła antysemityzmu, to powinna przynajmniej poskromić wyuzdaną propagandę antysemicką. Rozwiązano swego czasu „Rozwój", ale dzisiaj mamy dziesiątki podobnych organizacyjek, siejących zdziczenie i nastroje pogromowe, a „sanacja" przypatruje się temu obojętnie, wkraczając dopiero wtedy, kiedy propaganda anty-żydowska wydaje już smutne owoce, kiedy dochodzi już do rozruchów.

Niedość na tem. „Sanacja" przez swój flirt z **Hitlerem** ułatwia jemu robotę antysemicką w Polsce. Już sam fakt przyjaźni polsko - niemieckiej, wyrażającej się dzisiaj aż w trzech dokumentach — pakt nieagresji, porozumienie gospodarcze i prasowe — rozzuchwala elementy antysemickie u nas. A wiadomo przecież, że **Hitler** prowadzi wytężoną propagandę w Polsce, że zwłaszcza Górny Śląsk jest wprost podminowany przez hitleryzm, o czem nawet prasa „sanacyjna" alarmuje opinję polską. Tymczasem „sanacja" nietylko nie przeciwdziała tej propagandzie, ale zawiera nawet porozumienie prasowe z **Hitlerem**, mające ten cel, że prasa obu krajów ma pisać „dobrze" o sobie wzajemnie, współdziała w wielkiej agencji hitlerowskiej „Europa" z siedzibą w Berlinie, jednem słowem już **bezpośrednio pomaga Hitlerowi w jego akcji antysemickiej.**

Tak oto dziwna „racja stanu" każe „sanacji" być filosemicką w oświadczeniach urzędowych, a antysemicką w czynach.

Rosnącej fali antysemityzmu przeciwstawiają się jedynie klasy pracujące wszystkich narodowości w Polsce. Przepędzą one faszystowskich pachołków, a w solidarnej walce o socjalizm wyrwą korzenie antysemityzmu i nienawiści narodowej, rasowej, czy wyznaniowej.

(jmb.).

„Sensacje"...!

W ostatnich dniach zaroiło się w prasie burżuazyjnej od wiadomości, przez niektóre dzienniki podanych czytelnikom w takiej niezwykłej „sprawie", jakgdyby szło tu o rzeczy Bóg wie, jak doniosłej, wprost wyjątkowej dla państwa wagi.

Cóż się stało? Otóż, właśnie — **nic nadzwyczajnego!** Bowiem tyle tylko, że na wezwanie „najwyższego czynnika" odbyła się jakaś „konferencja", w której uczestniczył i p. Prezydent i wszyscy Premjerzy rządów pomajowych.

Podobne konferencje już się odbywały i zapewne nieraz jeszcze odbędą. Ale żeby z nich kiedykolwiek coś „szczególnego" miało wyniknąć dla kraju, o tem w Polsce **nie wie nikt.**

Ciągle jedno i to samo „trwanie" z dnia na dzień, bez żadnej szerszej i twórczej inicjatywy.

Ale temat podobnych konferencyj pokrywa się u nas „tajemnicą" i nigdy żadnego, nawet ogólnikowego komunikatu o nich się nie wydaje. Do wielu bowiem zalet naszej gospodarki należy także... „konspiracja" wobec własnego społeczeństwa.

Każda „tajemnica" jest źródłem domysłów i plotek, roznoszonych skwapliwie przez pisma brukowego typu, tudzież różnych zawodowych, najczęściej kawiarnianych „nowinkarzy" podających sobie chętnie przy „półczarnej" rozmaite „ciekawostki". Może cała właśnie „tajemniczość" na to jest obliczona, by ze strony **kompletnie już znudzonego i zobojętniałego kraju** choćby w ten sztuczny sposób wywołać jakieś dla siebie... zainteresowanie.

Więc i tym razem dokoła **„tajemniczej konferencji" — w prasie polujące** na „sensację" **aż zaszumiało od rozmaitych** „kombinacyj", ogłaszanych przez niektóre pisma pod takiemi krzykliwemi tytułami, że przeciętnemu czytelnikowi już na sam widok podobnego tytułu mogły od tej „nadzwyczajności" odrazu zjeżyć się włosy na głowie.

Możnaby tę śmieszną reporterską uganiaczkę za „sensacjami" potraktować żrtobliwie, gdyby nie fakt, że pod tem wszystkiem kryje się coś, co dla społeczeństwa kulturalnego — za jakie pragniemy chyba uchodzić — jest jednak w gruncie rzeczy **aż ubliżające.**

Gdy „sanacyjne" pisma operują podobnemi „rewelacjami", niema się czemu dziwić.

Przecież ich obowiązkiem jest właśnie swym Bogu ducha winnym czytelnikom wkuwać stale w głowę i niejako „tresować" ich w świadomości, że wszystko co się dzieje w państwie, pochodzi jeno z „wyższej woli", którą trzeba tak szanować, jak każdy „dopust boży"..

Gdy się czyta te brednie, podawane społeczeństwu przy najróżniejszych okazjach w najróżniejszych sosach, ma się wrażenie, jakgdyby wstały z grobów i rozlazły się po Polsce upiory z przed wojennych monarchji zaborczych Mimo woli bowiem na myśl przychodzą „dworskie obyczaje", gdy „wierni poddani" z „lojalnie" nadstawionemi uszami czekali u klamki, jaka tam „najmiłościwsza" decyzja wyjdzie z przedpokoju czy.... innej ubikacji „najjaśniejszego pana".

Te „dawne, dobre czasy" ze szczególnym zapewne sentymentem wspominają nasi „patrjotyczni" magnaci, serdecznie i przyjaźnie „współpracujący" dziś z obozem „ideologji", mającej w swem gronie jeszcze ludzi, co to za owych „dobrych" — dla nich „chmurnych" ale za to „górnych" — czasów, szczuci i ścigani przez policję, nie mieli gdzie głowy przytulić, o czem dziś.. zapomnieli

Tamte czasy jednak przeminęły i dziś mamy wyzwoloną Republikę Polską, pono nawet — jak niektórzy twierdzą — „demokratyczną". Więc „maniery", jakie w polityczne życie Polski nowoczesnej wnosi „sanacja" nie bardzo jakoś „pasują" do jej zapewnień o „demokratyczności" naszych urządzeń, zapewnień, których kraj, znający obecny „system" już na wylot, wcale już na serjo nie bierze.

Co prawda, niezawsze tak było w Polsce wyzwolonej. Za czasów „sejmowładztwa" — co to wydawało same tylko „niechlujne" ustawy w przeciwieństwie do obecnych tak np. „chlujnych" jak... „Konstytucja" **Car - Makowski**— nie mieliśmy podobnych co dziś „tajemnic" i „sensacyj".

Zaczęły się one dopiero od momentu, gdy „staroświecka" wedle „Gazety Polskiej" demokracja została odpowiednio „poprawiona" przez system pomajowy.

Prawda i to, że w bardzo, bardzo wielu krajach, **w których ludziom trochę lepiej się powodzi** niż u nas, np. w Anglji, Francji, Szwajcarji, Belgji i t. d. i t. p. a nawet tuż poza naszą miedzą, inne panują obyczaje... Każdy obywatel mający możność swobodnego wyboru do izb ustawodawczych i innych ciał publicznych, nosi tam w duszy swej świadomość, że stanowi on istotną cząstkę państwa, bo ma **prawo kontroli i wpływu na rządy w państwie.**

Ta świadomość pociąga za sobą drugą, **że ogół obywateli jest za całą gospodarkę współodpowiedzialny,** że ponosi jej albo zasługi albo i winy... I nikt nie powie, by w tych wszystkich państwach — pozbawionych wszelakiej „elity"! — działo się gorzej!... Całkiem przeciwnie.

U nas wszakże rządzi „elita" ze swą polityką „państwotwórczą" i „mocarstwową".

Dlatego jest w Polsce tak, jak jest... Dlatego poniektórzy przepoczciwy obywatel, ze skołowaconym przez „sanację" mózgiem czuje się, jak ten skromny gap uliczny z daleka dziwujący się wszystkiemu, co mu pokazują.

I dlatego w Polsce ludziom tak się powodzi, jak się powodzi...

K.

Bezsilność gospodarcza „sanacji"

Towarzysz D. Gross o bezpośrednich finansowych środkach ratowniczych

Przed paroma dniami drukowaliśmy streszczenie mowy tow. *D. Grossa*, wygłoszonej w Senacie podczas dyskusji nad budżetem Ministerjum Skarbu. Dzisiaj uzupełniamy tamto nasze streszczenie ustępem osobnym z mowy, traktującym o *bezpośrednich* finansowych środkach ratunku. *Red.*

Chodziło mi o pokazanie drogi, wiodącej ku przełamaniu deflacji, a tem samem ku powiększeniu **siły nabywczej wewnątrz państwa przy utrzymaniu statutowo przewidzianego 30% podkładu kruszcowego w Banku Polskim.** Wychodziłem z faktu, że obecnie podkład kruszcowy wynosi około 460 miljonów złotych, wobec czego przychodzę do wniosku, że może być wpuszczonych do gospodarstwa 1.500 miljonów złotych w banknotach, a więc o jakie 500 miljonów więcej, niż dotąd.

Przeszkodą jest okoliczność, że niema dostatecznej ilości weksli do skupu dla Banku Polskiego. Powodem małej ilości weksli jest powojenna zmiana struktury gospodarczej. Kartelowe i monopolistyczne przedsiębiorstwa tak prywatne, jak i państwowe, rozszerzyły się na coraz więcej gałęzi produkcji. Przedsiębiorstwa te nie sprzedają kupcom swych towarów na weksle, tylko za gotówkę. Sprzedaje się kupcom za gotówkę: zapałki, naftę, cukier, węgiel, spirytus, wódkę, tytoń i t. p. Weksle kupieckie dotyczą innych gałęzi produkcji. Weksli tych jest mało, a nadto wobec kryzysu nie wszystkie są dobre. — Skoro tedy nie może wejść do gospodarstwa dostateczna ilość banknotów drogą skupu weksli, to powinny banknoty wejść inną drogą, dla usunięcia katastrofalnych skutków deflacji.

Na tem stanowisku stanął nareszcie, choć jeszcze wstydliwie, prof. **Krzyżanowski** (patrz artykuły w **„Czasie"** z dn. 28.II i z dnia 1.III b. m. „Polityka kredytowa Rządu", który domaga się, by skoro „brak jest dobrych weksli" banknoty były wpuszczone do gospodarstwa drogą lombardowania papierów państwowych, a mianowicie lombardowania „Pożyczki Narodowej" i dalszych emitować się mających bonów skarbowych.

Uważam tę drogę za niewystarczającą i kosztowną. Domagam się natomiast wpuszczenia 400 do 500 miljonów złotych drogą kredytu otwartego dla Skarbu Państwa w Banku Polskim. Jeżeli nie może wejść do gospodarstwa dostateczna ilość banknotów drogą kredytu prywatnego, to winna wejść drogą **kredytu publicznego.** Banknoty, wpuszczone drogą kredytu prywatnego, przez skup weksli wracają do Banku Polskiego z reguły po trzech, najdalej po sześciu miesiącach przy spłacie weksli na to, by ponownie przez skup weksli wejść do gospodarstwa. Banknoty wpuszczone do gospodarstwa drogą kredytu otwartego dla Skarbu Państwa, wrócą do Banku Polskiego przy spłacie podatków i mogą przez nowe zaliczki dla skarbu ponownie wejść do gosopdarstwa. Przy wpuszczeniu do gospodarstwa większej ilości banknotów, **ustawy dewizowe są niezbędne.**

Od 26 lutego

Trwa strajk w Częstochowie

W dniu 12 b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli robotników **Częstochowskich Zakładów Ceramicznych „Barbara"** (gdzie trwa strajk okupacyjny) z przedstawicielami firmy.

Na konferencji ze strony właścicieli **inż. Jerzy Helman** zajął nieustępliwe stanowisko tak, że konferencja została zerwana. **Robotnicy strajkują nadal.**

Robotnicy stoją w walce od dnia 26 lutego r. b. i ufni są, że słuszne ich prawa odniosą zwycięstwo.

Nowa ustawa notarjalna

JEJ CIĘŻARY I NASTĘPSTWA

W ostatnich czasach zwoływali naczelnicy sądów wójtów ze swoich okręgów i spowodowali publiczne ogłaszanie po miasteczkach i gminach postanowień nowej ustawy notarjalnej, która zezwala jedynie notarjuszom i daje im monopol na spisywanie umów odnoszących się do przenoszenia prawa własności wszelkich nieruchomości, ich ograniczenia i obciążania długami lub służebnościami, a to pod rygorem, iż w razie niespisania takiej umowy przez notarjusza w formie aktu notarjalnego umowa taka jest nieważną.

Społeczeństwo, a w szczególności ludność włościańska nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z obciążenia wielkiego, jakie na nie nakłada ta nowa ustawa notarjalna o monopolu notarjuszów do spisywania tych umów, mających za przedmiot hipotekę nieruchomości, jak niemniej nie zdaje sobie sprawy, że poza wielkiemi ciężarami i opłatami jakie ta nowa ustawa notarjalna na ludność nakłada, ustawa ta nie pozostaje bez ujemnego wpływu na niezawisłość sędziowską.

Aby wyjaśnić ujemne skutki tej ustawy notarjalnej w obu tych kierunkach, trzeba wiedzieć, iż dotąd wszystkie te kontrakty mające za przedmiot nieruchomości, aż do wydania tej ustawy, to jest po dzień 1 stycznia 1934 r., mógł sobie każdy prywatnie spisać, czy to kontrakt kupna domu lub parceli, skrypt dłużny, umowę o służebność, i to zwykle przez zaufanego mu adwokata, a jedynie strony udawały się do sądu lub notarjusza celem uwierzytelnienia podpisu na takiej umowie, a taka legalizacja podpisu strony na takim dokumencie, kosztowała czy to w sądzie czy u notarjusza, najwyżej kilka złotych. Wszystko to kosztowało ludność niedrogo, gdyż i prywatne spisanie umowy nie kosztowało, a jeśli ją spisywał adwokat, to ze względu na konkurencję innych adwokatów i na chęć utrzymania sobie klienta i jego zaufania do niego, obliczał za spisanie tego kontraktu i jego intabulację jak najmniej.

Obecnie stan ten rzeczy uległ zmianie i to na niekorzyść ludności. Obecnie każdy taki akt hipoteczny wymaga pod rygorem nieważności umowy w formie aktu notarjalnego, co powoduje oczywiście niepotrzebne koszta. Obecna ustawa ma na celu zwiększenie dochodu notarjuszy i dlatego teraz nie można już umów tych co do podpisu, uwierzytelniać w sądzie. W dodatku taryfy notarjalne są bardzo wysokie. Spisanie najmniejszego kontraktu kupna sprzedaży nawet cząstki parceli lub idealnej wartości 50 lub 100 zł. kosztuje według taryfy notarjalnej z wypisem conajmniej 38 zł. i to bez opłat rządowych i kosztów intabulacji. Ten monopol notarjuszów wprowadza w tych ciężkich czasach, nowe ciężary na ludność.

Wobec zubożenia, jakie panuje w szczególności po wsiach, pociągnie to za sobą ujemne następstwa dla bezpieczeństwa prawnego, bo ludność unikać będzie formalnych kontraktów dla oszczędzenia sobie kosztów, odnośne ustne lub prywatne umowy, mające za przedmiot nieruchomości jako nieważne dadzą powód do nowych kosztownych sporów i powstaną nieporządki w księgach hipotecznych. To będzie następstwem tego monopolu notarjuszów, który jak każdy inny monopol sprowadza za sobą podwyżkę cen i to w czasie największego kryzysu i nędzy chłopskiej, powodując dalszą drożyznę w interesie nielicznych jednostek, którym przypadł przywilej notarjatów.

Dalej trzeba zaznaczyć, że w ostatnich czasach wielka ilość sędziów wyższej rangi, bądź czynnych bądź przeniesionych w stan spoczynku, zamianowanych zostało notarjuszami. W art. 125 owej ustawy notarjalnej zastrzegł sobie minister sprawiedliwości, iż w ciągu dziesięciu lat od wejścia w życie ustawy notarjalnej, wolno mu w razie opróżnienia się stanowiska notarjusza delegować czasowo sędziego lub nawet prokuratora do pełnienia obowiązków notarjusza. Oczywistą jest rzeczą, że taka możność delegowania sędziego do pełnienia funkcji notarjusza ma ujemny wpływ na niezawisłość sędziowską, zagwarantowaną konstytucją. Niewątpliwie stanowisko notarjusza jest przeważnie intratniejsze, niż pensja sędziego. Sędzia, który ma w zamiarze ubiegać się, czy to ze względu na swoje złe stosunki finansowe, czy też wogóle, nie znajdując w zawodzie sędziowskim odpowiednich dochodów o mianowanie go notarjuszem, nie będzie w wykonywaniu swoich czynności urzędowych tak niezależnym jak dotąd. Będzie musiał baczyć na to, jak na jego sposób wyrokowania patrzy się ministerstwo sprawiedliwości, które właśnie ma prawo przydzielać przez lat dziesięć według własnego uznania, sędziów a nawet prokuratorów na stanowisko notarjuszy.

Tak więc skutki tej ustawy notarjalnej są szkodliwe tak dla ludności pod względem ekonomicznym jak i dla niezawisłości sędziowskiej, pomijając już, że adwokaci, którym ludność w Małopolsce powierzała spisywanie tych kontraktów, rozporządzają większem doświadczeniem procesowem umieli te kontrakty spisywać i formułować ostrożniej niż notarjusze, nie posiadający tego doświadczenia procesowego.

Tem wszystkiem tłumaczy się też skrupulatność ogłaszania po wsiach tej ustawy notarjalnej. Wytłumaczenie jest, jak z powyższego wynika, proste. Notarjuszów mianuje się obecnie z pośród sędziów. Toteż sędziom zależy we własnym przyszłym interesie, jako ewentualnym przyszłym notarjuszom, aby ten monopol notarjuszów nie był uszczuplony. fw.

Tego jeszcze nie było: 49 miljonów deficytu

Wedle zestawień rachunkowych za luty deficyt w tym miesiącu wynosił 49.3 miljonów zł. W czasie 11 miesięcy roku budżetowego 1933/34 deficytu w tej wysokości jeszcze nie było, najwyższy za styczeń wynosił 37 miljonów, z miesiąca na miesiąc o 12.3 miljonów więcej.

Znamiennem jest, że ten kolosalny deficyt powstał wyłącznie wskutek zmniejszenia się dochodów. Podczas gdy dochody w styczniu wynosiły 158 miljonów, to w lutym spadły na 144.5 miljonów, gdy tymczasem wydatki tylko nieznacznie zmniejszyły się, wynosząc w styczniu 195.2, w lutym 193.8 miljonów.

Analiza spadku poszczególnych dochodów wykazuje niezbicie, jak silnie tu działa kryzys. Jeżeli dochody z danin spadły z 90 na 63 miljony a z podatków bezpośrednich z 45.1 na 34.8 miljonów, to chyba najlepszy dowód, że w interesach nastąpiło pogorszenie, co zresztą uwidacznia się najwymowniej w spadku podatku przemysłowego (obrotowego) z 17.3 na 9.7 miljonów.

O pogorszeniu się stosunków życiowych, poprostu odżywiania się, świadczy spadek podatków pośrednich. I tak podatek od cukru spadł z 17 na 11.5 miljonów, podatek od nafty z 3.2 na 2.7 miljonów, spadły dochody z ceł itd.

Jedynem „jasnem światłem" w tym ponurym obrazie jest wzrost dochodów monopolu spirytusowego o blisko 2 miljony. Może ludzie z rozpaczy piją? W każdym razie ta zwyżka stoi w rażącej sprzeczności do spadku dochodu z soli — tu naprawdę działa znana nędza wsi.

Komentarze do tego katastrofalnego deficytu powiadają, że jeszcze tylko w marcu deficyt będzie znaczny, podczas gdy już w kwietniu nastąpi znaczna poprawa. A więc przyznanie, że „poprawa" dopiero przyjdzie — zobaczymy. Jak na teraz, widoki nie są zachęcające do uwierzenia w ten prognostyk.

—ooo—

Wiosenny spadek bezrobocia

Urzędowa statystyka podaje, że 10 marca było „poszukujących pracy" — tak urzędownie nazywają się zarejestrowani bezrobotni — 406.624. W przeciągu tygodnia ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 3097. Zawsze należy pamiętać, że jest wielka różnica między rzeczywistą a statystyczną liczbą bezrobotnych. Wedle tej ostatniej kogo niema w księgach, tego niema w życiu — mimo, że napewno setki tysięcy jest bezrobotnych takich, którzy z rozmaitych powodów w księgach nie figurują.

Od kilku dni mamy prawdziwą wiosnę. Czy przetrzyma, czy przyjdzie znowu zima — kto to może wiedzieć? Faktem jednak jest, że wobec ostatnich dni pogodnych spadek bezrobocia, nawet urzędowego, tylko o 300 osób jest minimalny, tembardziej w porównaniu z wzrostem w ciągu grudnia—lutego, który wynosił przeszło 10.000 tygodniowo. Dla rządu stan pogody widocznie niema znaczenia odnośnie do zatrudnienia; powiedziano, że roboty publiczne, z funduszu pracy itd. mają się rozpocząć 1 kwietnia i na tem stoi, chociaż można zacząć o dwa tygodnie najmniej wcześniej. Stąd też pochodzi, że czyta się ciągle o „przygotowaniach", natomiast o samym fakcie świadczy ta kapanina, której wyrazem jest 3000 zatrudnionych.

Nigdy jeszcze, odkąd bezrobocie stało się u nas przedmiotem „uchwycenia statystycznego", nie mieliśmy do czynienia z tak kolosalnemi jak w ostatnim okresie liczbami. Zdawałoby się, że wobec niezwykłego wzrostu nastąpią niezwykłe środki pomocy — tych nie było i tylko zapowiada się. Z tego żaden bezrobotny, czekający od jesieni na pracę, nie ma ani kawałeczka chleba, zaś samem słońcem wiosennem żyć nie można. Ostatecznie, przecierpiało się, więc najwyższy czas na polepszenie — zacząć z robotami zaraz, nie czekać na 1 kwietnia. Powiada się przecież, że są fundusze.

—ooo—

Po porozumieniu niemieckiem

Jeszcze nie upłynął „miodowy miesiąc" porozumienia polsko-niemieckiego, a już okazuje się, jak serjo partner niemiecki traktuje je. Hitler zobowiązał się na 10 lat zostawić Polskę w spokoju, nie wywlekać sprawy korytarza, żyć w dobrych stosunkach sąsiedzkich, o agresji ani myśleć. Tak powiedział, tak podpisał Hitler imieniem Niemiec.

Czy to jednak wpłynęło na mentalność niemiecką wobec Polski? Wiadomo, że w Niemczech nikt: opinja, prasa pisnąć nie śmie przeciw temu, co robi „Führer". Nie jest do pomyślenia, aby tam pojawiło się coś sprzecznego z linją polityczną, z rozkazem „wodza". A jednak głosy nienawiści przeciw Polsce pojawiają się ciągle i to nawet w sposób noszący wybitnie urzędową tj. hitlerowską markę.

W tych dniach pojawiło się urzędowe wydawnictwo „Księgi pieśni dozwolonych i nakazanych dla bojówek S. A.". W książce tej na stronach 11 do 16 znajduje się „Pieśń szturmu" (hufca) 22/III/140, która w prozie — oryginał jest wierszowany — brzmi mniejwięcej tak:

„SA huf 22 maszeruje ku jutrzence, nie boimy się djabła i nie boimy się śmierci! Uwolnić marchję wschodnią (Pomorze i Poznańskie), zwycięstwo, heil, victoria! Temu chcemy poświęcić życie. Nigdy nie spoczniemy, koledzy z SA, przysięgajcie, aż niemiecka marchja wschodnia nie będzie należała do Rzeszy. Od przeklętych Polaków zwycięstwo, heil, victoria, chcemy ją znów odebrać. Dajcie nam rozkaz marszu, z Bogiem do walki! Za marchię wschodnią i Gdańsk walczyć itd. itd.

Powtarzamy: to jest urzędowy dokument, pieśń jednego z hufców hitlerowskich, gotującego się do marszu celem odebrania Polsce krajów wschodnich a także Gdańska. Doły partyjne mają doskonałe wyczucie dla polityki swych wodzów i widzą w niej to, czem istotnie jest: maskowanie się do czasu, kiedy będzie można maskę zrzucić.

A porozumienie gospodarcze? Z jakim triumfem pisze o niem prasa niemiecka! Zboża polskiego, węgla polskiego, robotnika polskiego nie wpuścimy dalej, jak nie wpuszczaliśmy dotąd — piszą — natomiast mamy wolną drogę dla naszego przemysłu i spodziewamy się, że w krótkim czasie zajmiemy w przywozie do Polski znowu pierwsze miejsce, jakie zajmowaliśmy przed wojną celną.

Hitler nie cofnął ani jednego słowa ze swej książki „Mein Kampf", w której zionie nienawiścią do Polski. Książka jest dalej sprzedawaną i jest ciągle ewangielią dla młodzieży niemieckiej, która na niej uczy się nienawiści do Polski. A u nas udają wiarę w podpis tegosamego Hitlera.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Skandal w „sanacyjnej" rodzinie

Przed paru laty, pewien wyższy urzędnik skarbowy, aspirujący do „legjonu zasłużonych" „założył na gruncie łódzkim „sanacyjną" organizację pod szumnym i długim tytułem **„Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski"** (!). „Działalność" tego nowotworu polegała na urządzaniu pochodów i akademij, wysyłaniu w określonych terminach depesz hołdowniczych i t. p. drobnych posługach „patrjotycznych". Organizacje „sanacyjne" mają to do siebie, że rozrastają się jak słynny grzybek japoński w sposób pasorzytniczy, — to też i na terenie owego „Zjednoczenia Narodowego" rozwijać się poczęły rozmaite „koła", „zrzeszenia" i inne przybudówki. W ich liczbie powstał też założony przez niejaką A. Marciniakową **„Związek wdów i sierot po poległych i zaginionych obrońcach Rzeczypospolitej Polskiej"**. Związek zyskał sobie naturalnie poparcie władz i zajął się gorliwie zbieraniem... składek, a że zabiegi te nie były bezskuteczne, o tem świadczą m. in. nazwiska ofiarodawców, wśród których nie brakło nawet — wiceministrów.

Aliści już po paru miesiącach „działalności" związku, będącego jakby konkurencyjną instytucją w stosunku do apolitycznej organizacji inwalidzkiej, coś tam szwankować i psuć się zaczęło. Potrosze wypływały na wierzch jakieś oszustwa i matactwa przy inkasowaniu składek i zarządzaniu majątkiem związku, ujawnione zostało istnienie podwójnych kwitarjuszy, zabezpieczających osobiste zyski pani prezesowej, i t. d. i t. p. W rezultacie, sprawa nabrała takiego rozgłosu, że zmuszone były wkroczyć władze prokuratorskie, które przeciwko „mocarnej" p. Marciniakowej sporządziły akt oskarżenia. Związek „sanacyjnych" wdów zamknięto, zebrany materjał skierowano do sądu.

W tych dniach właśnie odbyła się w Sądzie Grodzkim ta charakterystyczna dla dzisiejszych stosunków sprawa. Przewód sadowy potwierdził w zupełności stawiane Marciniakowej zarzuty, a w wyniku Sąd wydał **wyrok skazujący oskarżoną na trzy miesiące aresztu (z zawieszeniem na 2 lata).** Historja z „panią prezeską" wywołała w Łodzi duże zaniepokojenie wśród rodziny „sanacyjnej", której członkowie czynią sobie teraz dopiero najrozmaitsze wyrzuty, tembardziej, że **Marciniakowa miała podobno kandydować z listy B. B. do Rady Miejskiej.** Ale historja ta ma i tę dobrą stronę, że „patrjotyczna" działalność pochodowo - hołdownicza owego „mocarnego" Zjednoczenia ostatniemi czasy znacznie przycichła, zaś prezes jego, syt orderów i awansów, odpoczywa sobie w zaciszu domowem po trudach krzewienia „ideologji" wśród podwładnych urzędników i klijentów izby skarbowej.

W imię logiki

O zalegalizowanie Partji Komunistycznej Polski

Nie! tym razem nie chodzi o proces łucki i o ewentualny wyrok. W tej specjalnej sprawie taki, czy inny surowy wyrok schodzi bodajże na plan drugi wobec tego, co się już przedtem, co się w śledztwie działo.

Nie. Chodzi mi o te zwykłe, „małe", te codzienne procesy komunistyczne,— które kończą się stereotypowo: „dwa, trzy, cztery, pięć, sześć lat więzienia".

Pozostawimy prawnikom prawną ocenę tych wyroków, pozostawimy na uboczu fakt, że te długoletnie wyroki więzienia otrzymują często małoletni, dla których więzienie stają się w rezultacie szkołą życia.

Ograniczymy się do paru prostych uwag, wynikłych z logicznego rozumowania zwykłego, objektywnego człowieka.

Wszystkie te wyroki są motywowane z reguły tem, że komuniści dążą do „zmiany obecnego ustroju społecznego" i to „w drodze przemocy". Tłumaczy się też represje wobec komunistów ich sympatjami do Rządu Sowieckiego.

Dobrze! Ale jeśli komunistów wsadza się do więzienia za dążenie do zmiany ustroju — to powinno się więzić również nietylko socjalistów, co się już robi, ale także endeków i „sanatorów".

Wszakże „Obwiepol" także nawołuje do „przebudowy społecznej", do zmiany ustroju, oczywiście w duchu faszystowskim do „rewolucji narodowej".— W wydawnictwach tego kierunku wcale się nie zapewnia, że ta „przebudowa społeczna" i „rewolucja narodowa" dokona się w pokojowej formie. Przeciwnie p. S. S. w „ABC" wykpiwa walkę metodami demokratycznemi. Zachwala i wszystkie nadzieje buduje na sile, na przemocy. Wzorem dla tego obozu jest przewrót faszystowski, czy hitlerowski.

W „sanacyjnym obozie" mówi się również o „przebudowie społecznej" nie tylko w ZZZ., nietylko w demagogicznych enuncjacjach „komunizującego" „Legjonu Młodych", czy „Straży Przedniej", kokietujących wyraźnie Sowiety — ale także i w sferach dostojnych „sanacji", przez usta posłów, — wbrew faktycznej polityce obozu „sanacyjnego". Kapitalizm się wali, stwarza tragiczne warunki egzystencji mas, jest niepopularny — więc nawet jego obrońcy — głoszą obłudnie hasło przebudowy i „Wielkiej Przemiany Społecznej".

A przecież i obozu „sanacyjnego" nie można posądzać o kult prawa, o umiłowanie demokracji czy demokratycznego rozwoju politycznego. W **BBWR.** trudno jest szukać zwolenników „rewolucji w majestacie prawa". P. **Miedziński** kilkakrotnie w Sejmie zapewniał z dumą, że nadal jest „rewolucjonistą" i swe cele polityczne i społeczne zamierza realizować w drodze „rewolucyjnej", a więc **siłą.** Głos jego nie jest odosobniony.

A więc jeśli tak jest, jeżeli nietylko komuniści, ale i inne grupy polityczne w obecnym okresie dziejowym kryzysu kapitalizmu—szczerze, czy nieszczerze, to dla naszego rozumowania jest obojętne — głoszą hasła „przebudowy społecznej" dążą do „zmiany obecnego ustroju" i wcale, ale tot wcale nie odżegnywają się od „przemocy", przeciwnie wyznają kult siły i nią się posługują czy też chcą posługiwać — to dlaczego jednych t. j. komunistów i socjalistów — wsadza się za to do więzienia, a inni nietylko chodzą bezkarnie po ulicach, ale otrzymują dodatkowo ordery, urzędy i dostojeństwa?

Oprócz tego wobec zawarcia paktu o nieagresji ze Związkiem Republik Sowieckich, po polsko - sowieckich czułościach, po tem, gdy p. **Radek** całował się z dubeltówki z panami pułkownikami **Miedzińskim** i **Ścieżyńskim,** po tem, gdy państwo **Beckostwo** w imieniu Państwa polskiego zapewniali p. **Litwinowa** w Moskwie o prawdziwej przyjaźni, po wylewie tylu uczuć serdecznych w trakcie wielu wycieczek dyplomatycznych, prasowych, literackich i innych, po tem ogólnem „kochajmy się" — motywowanie represji przeciw komunistom, faktem, że sympatyzują oni z Sowietami i że polityka K. P. P. utożsamia się z zaprzyjaźnionym z Polską, Rządem sowieckim — jest sprzeczne całkowicie **z logiką.** Jest zupełnym absurdem. Przyjaźń z Sowietami nie da się pogodzić z wsadzaniem na długie lata do kryminału wyznawców sowieckiej ideologji.

Dodawać nie trzeba, bo to już było wielekroć stwierdzone, że wszelkie nadzieje, iż represjami „stłumi" się jakiś większy ruch społeczno - polityczny — są płonne. Historja dała na to wiele dowodów. Przeciwnie. Represje dodają komunistom aureoli, jednają im sympatje, sympatje, których by nie mieli — gdyby działali jawnie, gdyż masy poznałyby się rychło na ich rozbijackiej, obłudnej i demagogicznej roli.

W tych więc warunkach, głoszony przez nas oddawna, postulat — **zalegalizowania Partji Komunistycznej Polski,** staje się niesłychanie aktualny.

Maciej Kazimierski.

Publicysta hitlerowski

o „sanacji" i o Polsce

Ciekawa książka Fryderyka Sieburga

II.

Poznaliśmy już poglądy **Sieburga** na politykę zagraniczną. Chciałby sprzymierzoną z Niemcami Polskę pchnąć na wschód, wbrew ugodzie polskiej z Sowietami. Nie wiem, czy tak ukochany przez p. **Sieburga** min. **Beck** będzie mu wdzięczny za te plany i za takie pojmowanie intencji ministra.

Przechodzimy do spraw wewnętrznych. Co widział **Siebug** w Polsce? Stwierdza przedewszystkiem że Polska znajduje się pod dyktaturą:

„Cokolwiekby się mówiło, *Polska żyje pod dyktaturą*". „*Wola marszałka w Polsce jest wszechmogąca*". (Str. 40).

Rozpatrując ten stan rzeczy, **Sieburg** oświadcza przedewszystkiem, że marsz. **Piłsudski** obecnie jest raczej **„legendą"**, niż rzeczywiście kierującą postacią. Marszałek występuje rzadko, rzadko wydaje rozkazy — i dopiero jego zastępcy muszą jego niejasne enuncjacje przerabiać na praktykę życia politycznego, na ustawy. Faktyczny dyktator stał się „mitem". Tysiączne prośby, kierowane do niego, raczej są „modlitwami". Związek marszałka z masą jest **niewyraźny. Dlaczego? — dziwi się Sieburg.**

„Czasami wydaje się, że ten wódz nie lubi mas; że jest głęboko przesiąknięty poczuciem małej wartości każdej poszczególnej jednostki. Czyż nie przypomina nam *Clemenceau?*"

Sieburg zajmuje się także ciekawem zagadnieniem, kto obejmie spadek po marszałku? Przypuszcza widocznie, że — jego ulubieniec min. **Beck.** I w zabawnym zaiste artykule (za który min. **Beck** chyba wdzięczny mu nie będzie) **Sieburg pisze (str. 49):**

„Jakkolwiek p. *Beck* jest bardzo niepodobny do swego wielkiego mistrza, to jednak pod wieloma względami może być uważany za jedynego, który pewnego dnia być może będzie w stanie *legendę przenieść na siebie*".

Pisze **Sieburg** dalej, że możliwości min. **Becka** wychodzą daleko poza zakres dyplomacji; może poprostu stać się „prezydentem polskiej Republiki". Chcąc podnieść w opinji czytelnika postać ministra, opisuje go w dość „szmokowski" sposób:

„Jego usta są wyrzeźbione, jak z kamienia i budzą strach, gdyż widzi się, że uśmiech dyplomatyczny lada chwila może zniknąć i ustąpić miejsca *wilczym, zimnym błyskawicom białych zębów...*"

Tak **Sieburg** widzi min. **Becka.** Ale wróćmy do Polski.

Któż właściwie nią kieruje, jeśli marszałek stał się legendą Otóż poprostu **„biurokracja wojskowa"** (str. 21). A z tego płyną ważne wnioski. Przedewszystkiem **Sieburg** „spostrzega" potrzebne mu podobieństwo pomiędzy Polską a hitlerowskiemi Niemcami. Albowiem:

„w obu krajach życie publiczne obraca się dokoła idei autorytetu. W obu krajach cnota żołnierska jest głównym postulatem publicznego działania".

To cieszy **Sieburga** i ułatwia mu wyciągnięcie znanego nam wniosku o konieczności współdziałania Polski z Niemcami.

Zastanawia go natomiast to, że owe kierownicze sfery dyktatorskie nie mają mas. Polska mu przedstawia się tak (str. 36):

„**Kraj Piłsudskiego,** jest to kraj biednych, nędznych chłopów, którym corocznie musi się wyrywać podatki przy pomocy pięści policyjnej".

I otóż w tym kraju dyktatura nie posiada mas. **Sieburg** powiata tak: .

„Zjawisko masy jest w Polsce wogóle jeszcze nie odkryte, ani młodzież, ani chłopi dotychczas nie są dostępni pedagogicznym chwytom reżimu Piłsudskiego".

Ale dlaczego? Oto dlatego przedewszystkiem, że polityka piłsudczyków nietylko dopiero szuka ostatecznych form, lecz dotychczas wogóle nie była w stanie **stworzyć ideologji** lub programu. Tak rzecz się przedstawia **Sieburgowi;** ciekawe, jak wygląda w świetle tych spostrzeżeń ciągłe powoływanie się „sanatorów" na „ideologję" marszałka?

Sieburg przechodzi do charakterystyki parlamentarnej reprezentacji „sanacyjnej", do B. B. I zapytuje siebie ze zdumieniem:

„Czy ten blok ma jakiś program, doktrynę lub przynajmniej zasadnicze dyrektywy? Nie; a w każdym razie, gdy się szuka takiej wiążącej idei napotyka się stale na osobę marszałka, jako na jedyną odpowiedź"

Jak widzimy **Sieburg,** niektóre zasadnicze rzeczy w Polsce widzi dobrze.

Sieburg zadaje sobie pytanie, dlaczego więc „sanacja" zachowuje pozory parlamentaryzmu? Dlaczego nie przeprowadza „zasady wodza" (Führeprinzip) w całej pełni? Przypuszcza w odpowiedzi, opierając się na niektórych oświadczeniach BBWR., że obecny etap pozorów parlamentarnych jest poprostu **okresem pedagogicznym,** zmierzającym do tego, żeby wychować masy w „duchu państwowym". W jaki sposób jednak pozory parlamentaryzmu mają „wychowywać" masy, tego **Sieburg** nie mówi. Chyba mają one stopniowo przyzwyczajać te masy do dyktatury i do zrzeczenia się wszystkich praw do udziału w rządzeniu...?

Kazimierz Czapiński.

Gmach „Arbeiter-Zeitung" własnością tow. Vanderveldego

Rabunek mienia organizacyj robotniczych w Austrji natrafia na coraz nowe przez „chrześcijańskich" grabieżców nieprzewidziane przeszkody. Wspominaliśmy już, że część funduszów związków zawodowych została na czas wywieziona zagranicę, a prasa wiedeńska ponuro stwierdza, że ogólna suma wywiezionych funduszów może znacznie przewyższać obliczone dotąd 5 miljonów szylingów, gdyż niewiadomo, ile jeszcze leży spokojnie w bankach zagranicznych dotąd niepodjęte przez pełnomocników. Rząd austrjacki ma dane tylko co do sum już podjętych.

Cieszono się zagrabieniem wspaniałych domów robotniczych wzniesionych wysiłkiem dwóch pokoleń robotników austrjackich. Pierwszy został „wywłaszczony" główny dom partyjny na Wienzeile wraz z drukarnią „Arbeiter-Ztg." jako własność, wyjętej z pod prawa partji socjalistycznej.

Tymczasem okazało się, że dekret wywłaszczający trochę się pospieszył. Dom na Wienzeile i drukarnia są według hipoteki własnością tow. **Emila Vanderveldego**, prezesa Międzynarodówki Socjalistycznej, który jest obywatelem belgijskim i z pewnością potrafi się na drodze sądowej i dyplomatycznej upomnieć o swoje prawa. Również inne nieruchomości organizacyj robotniczych w Austrji są przeważnie własnością obywateli mocarstw, z któremi Austrja musi się liczyć.

Bandycka radość była zatem trochę przedwczesna i dekrety „wywłaszczające" zbyt pospieszne.

Kto zostanie premjerem?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 marca.

Pisma podają informacje ze źródeł sanacyjnych o zmianach w rządzie. Wedle tych informacyj jako najpoważniejszych kandydatów na premjera wymienia się pp.: Prystora i Becka. Podobno p. Beck już przeprowadza rozprawy na tle personalu. Skądinąd wskazują, że p. Pieracki jeszcze w sobotę odbył konferencję z p. Piłsudskim, także na temat zmian w rządzie.

Gdzieś zagubiły się części „tez" p. Cara

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji konstytucyjnej omawiano znaną „uchwałę konstytucyjną" Sejmu z 26 stycznia. W przesłanej przez kancelarję sejmową uchwale znajdują się pewne charakterystyczne opuszczenia. I tak 27-ma teza p. Cara, mówiąca, że Sejm składa się z posłów wybranych przez 5-przymiotnikowe prawo wyborcze, posiada nawias: „Kwestję wprowadzenia tych przymiotników do konstytucji czy przeniesienia niektórych z nich do ordynacji wyborczej pozostawiam do rozważania." **Całe to zdanie zostało w druku przesłanym Senatowi opuszczone.** Kto zarządził tę zmianę, niewiadomo. Faktem jest, że **słowa te zginęły w drodze między Sejmem a Senatem,** podczas gdy inne charakterystyczne błędy zostały utrzymane.

Komisja wybrała referentem sen. Rostworowskiego i postanowiła powołać trzech ekspertów: profesorów Bobrzyńskiego, Starzyńskiego i Kamienieckiego.

W dyskusji tow. sen. Kłuszyńska postawiła wniosek o przejście do porządku dziennego i odesłanie druku zpowrotem do Sejmu.

—ooo—

Projekt ustawy przeciw wyzyskiwaniu mandatu — pustą formą

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 marca.

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, na którem pos. Jeszke (BB) referował projekt ustawy o niedopuszczalności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykonywaniem mandatu poselskiego. W dyskusji zabrał m. in. głos pos. Rataj, który oświadczył, że projekt mógłby być wydany z ilustracjami fotograficznemi, ponieważ został podyktowany pewnemi koniecznościami życiowemi.

Posłowie opozycyjni postawili szereg poprawek, które zmierzały do tego, aby ten projekt istotnie był treścią a nietylko formą obliczoną na efekt zewnętrzny. **Większość BB odrzuciła wszystkie poprawki opozycji,** przyjmując projekt w brzmieniu proponowanem przez referenta. Przyjęto tylko pewne zmiany stylistyczne. Referat na plenum Sejmu objął p. Jeszke, co do którego podnoszą zarzut, że łączy mandat poselski z pewnemi czynnościami (został notarjuszem), które właśnie ten projekt ma rzekomo usunąć.

TELEGRAMY

—o—

CZY TO OZNACZA KONIEC SESJI?

Warszawa, 14 marca (tel. wł.). Dziś p. prezydent Rzeczypospolitej przyjął marszałka Sejmu p. Świtalskiego, który złożył sprawozdanie o pracach w bieżącej sesji sejmowej.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 14 marca (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał Nr. 8001; 10 tysięcy złotych Nr. 89384; po 5.000 zł. numera 73158 i 81355. W ciągnieniu popołudniowem 50.000 zł. wygrał Nr. 126629; 20.000 złotych Nr. 100071; 15 tysięcy złotych Nr. 155025; 10 tysięcy złotych Nr. 52243; po 5.000 zł. numera 28174 i 162871.

DOLAR

Warszawa, 14 marca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'29 zł. Bank Polski płacił 5'28 zł.

NIEUDAŁY ZAMACH FASZYSTOWSKI W ESTONJI

Tallin, 14 marca. Rewizje i aresztowania wśród członków „związków patrjotycznych" trwały całą noc. Do rana aresztowano przeszło 300 osób. Konwent senjorów uchwalił rozwiązanie parlamentu, aby dać rządowi możność wykonywania władzy bez udziału parlamentu przez dłuższy czas.

CHŁOPSKI RZĄD NA ŁOTWIE

Ryga, 14 marca. Prezydent republiki powierzył dziś misję tworzenia nowego rządu łotewskiego przywódcy partji chłopskiej Ulmanisowi.

MOSKWA MA NOWY PLAN ROZBROJENIOWY

Londyn, 14 marca. „Daily Telegraph" donosi z Moskwy, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow opracowuje obecnie nowy plan bezpieczeństwa, jaki zamierza zaproponować na wypadek rozbicia konferencji rozbrojeniowej. Projekt Litwinowa przewiduje zawarcie paktu wzajemnej pomocy i nieagresji, który ma również zawierać dokładną definicję napastnika po myśli układu zawartego ubiegłego roku na konferencji rozbrojeniowej. Dalej projekt przewiduje w wypadku ustalenia napastnika podjęcie przeciw niemu wspólnej, automatycznej sankcji karnej. Mają być zaproszone wszystkie państwa do podpisania tego paktu.

NOWY SOWIECKI LOT DO STRATOSFERY

Moskwa, 14 marca. Pod Leningradem dokonano nowej próby lotu stratosferycznego bez pilota. Lot udał się doskonale. Balon, w którego gondoli umieszczone były instrumenty automatyczne, pozostawał cały czas lotu w ustawicznym kontakcie radjowym z lotniskiem. Gdy balon dotarł do wysokości 18.600 metrów, pękła celowo w ten sposób sporządzona powłoka balonu, poczem gondola z aparatami i instrumentami, zaopatrzona w spadochron, wylądowała gładko na ziemi w okolicy jeziora Ładoga. Na wysokości 18.600 metrów temperatura wynosiła 55 stopni poniżej zera.

PRÓBY RATUNKU ROZBITKÓW „CZELUSKINA"

Moskwa, 14 marca. Kierownictwo akcji ratunkowej dla rozbitków „Czeluskina" komunikuje, że przeniesiono bazę operacyjną z przylądka Weljen na przylądek Wankarem, gdzie panują korzystniejsze warunki atmosferyczne. Lotnik Ljapidewski startował z nowego lotniska już trzy razy z zamiarem dotarcia do rozbitków, musiał jednakże stale zawrócić z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych i nieprawidłowego działania motoru. Prof. Schmidt donosi, że w obozie rozbitków wszyscy są zdrowi i dobrej myśli.

SAMOLOT SOWIECKI ZABŁĄDZIŁ DO MANDŻURJI

Londyn, 14 marca. Japońskie ministerstwo wojny komunikuje, że w Mandżurji wschodniej wylądował 11 bm. sowiecki samolot wojskowy, który podczas przelotu nad Mandżurją zbłądził. Obaj lotnicy zostali aresztowani.

ODPOWIEDŹ NIEMIECKA NA FRANCUSKIE PROPOZYCJE ROZBROJENIOWE

Berlin, 14 marca. Niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath wręczył wczoraj popołudniu ambasadorowi francuskiemu Francois-Poncet odpowiedź rządu Rzeszy na memorandum rządu francuskiego z 14 lutego br. w kwestji rozbrojenia. Równocześnie v. Neurath udzielił ambasadorowi ustnie bliższych informacyj co do treści odpowiedzi niemieckiej.

Paryż, 14 marca. Berliński korespondent „Matina" dowiaduje się, że odpowiedź rządu niemieckiego na memorandum francuskie obejmuje 8 stron pisma maszynowego, nie zawiera jednak żadnych nowych momentów. Rząd niemiecki w nocie swej daje, zdaniem dziennika, do zrozumienia, że kwestja rozbrojeniowa znajduje się wyłącznie w rękach Francji i Anglji. W Berlinie — pisze dalej korespondent — zdają sobie sprawę że Francję można skłonić do redukcji zbrojeń tylko przez wystarczające gwarancje bezpieczeństwa. Niemcy też w nocie obecnej pragną raczej zrzucić z siebie odpowiedzialność za ewentualne rozbicie konferencji rozbrojeniowej.

ZAKAZ DZIENNIKÓW NIEMIECKICH W AUSTRJI

Wiedeń, 14 marca. Rząd wydał nowe rozporządzenie, na mocy którego zakaz przywozu dzienników niemieckich z Rzeszy przedłużony został do 15 czerwca. Wyjątek stanowią jedynie ściśle naukowe pisma perjodyczne.

JAK WŁOCHY „RATUJĄ" AUSTRJĘ

Rzym, 14 marca. Kanclerz austrjacki dr. Dollfuss przybył wczoraj wieczór do Rzymu. Wkrótce po przyjeździe udzielił Dollfuss przedstawicielowi agencji Stefani wywiadu, przyczem oświadczył, że podejmując inicjatywę w kierunku uzdrowienia stosunków gospodarczych i politycznych państw naddunajskich, Włochy działają także we własnym interesie. Wartość planu włoskiego polega właśnie na tem, że uwzględnia nietylko interesy Włoch, lecz także innych państw i narodów. Dlatego też pomiędzy Włochami a Austrją i Węgrami istnieje pod tym względem zupełna harmonja. Państwa te jak najbardziej zainteresowane są w stworzeniu nad Dunajem stanu wzajemnej współpracy gospodarczej i kulturalnej. Nie wykluczają one nikogo od wzięcia udziału w tej współpracy, której osiągnięcie leży w interesie całej Europy.

DOLLFUSS U MUSSOLINIEGO

Rzym, 14 marca. Mussolini przyjął dziś w pałacu Venezia kanclerza austrjackiego Dollfussa, z którym odbył przeszło godzinną rozmowę.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE STAWISKIEGO

Paryż, 14 marca. — Komisja parlamentarna w sprawie afery Stawiskiego przesłuchała byłego attache w ministerstwie skarbu, adwokata Guiboud-Ribauda na okoliczność subwencjonowania prasy lewcowej przez Stawiskiego. Guiboud-Ribaud oświadczył, że jest mu znany jedynie fakt subwencjonowania dziennika „Volonte", którego wydawca Dubarry znajduje się w areszcie śledczym. — Dziennik ten otrzymywał od Stawiskiego poważne sumy, wie jednakże z całą pewnością, że „Volonte" otrzymywała także subwencję w wysoko-

ści 40 tysięcy franków miesięcznie od rządu francuskiego, mimo, iż członkowie rządu już od kwietnia ubiegłego roku wiedzieli o stosunkach, w jakich dziennik ten pozostawał ze Stawiskim. Guiboud-Ribaud oświadczył wreszcie, że nie wie, czy „Volonte" otrzymywała subwencje także od innych rządów.

ZNISZCZENIE GROBU WODZA KATALOŃCZYKÓW

Madryt, 14 marca. Z Barcelony donoszą o dokonaniu profanacji grobu zmarłego niedawno wodza ruchu katalońskiego, prezydenta Macii. Nieznani sprawcy oblali grób benzyną i podpalili, niszcząc w ten sposób wszelkie kwiaty i wieńce znajdujące się na grobie. Sprawcy zbiegli.

STRAJK W HISZPANJI

Madryt, 14 marca. Sytuacja strajkowa nie uległa zmianie. W mieście panuje zupełny spokój. Jedynie wczoraj wieczór strajkujący robotnicy zaatakowali auto transportujące na dworzec dziennik katolicki „El Debate". Paczki z gazetami zostały wyrzucone na ulicę i podpalone. Policja przywróciła spokój.

OLBRZYMI SKARB NA OKRĘCIE

Londyn, 14 marca. Wielki okręt angielski „Berengaria" przybył wczoraj wieczór do portu w Southampton z bardzo dużem opóźnieniem. W drodze z Nowego Jorku zaskoczyła go na Atlantyku gwałtowna burza. Wzburzone fale miotały olbrzymem jak łupiną, przyczem wiele sprzętów powywracało się i uległo zniszczeniu. Specjalnie dużo potłukło się naczyń i kryształów, przyczem kilkanaście osób zostało pokaleczonych. Okręt kołysał się do tego stopnia, że znajdująca się w kasie okrętowej kasa pancerna ważąca dwie tony, wywróciła się, mimo iż była do ściany przymocowana. Po uzupełnieniu zapasów i zabraniu nowych podróżnych i towaru „Berengaria" już dziś przedpołudniem wyjechała w podróż powrotną do Nowego Jorku. Wiezie ona na swym pokładzie prawdziwy skarb, a mianowicie 150 skrzyń złota wartości półtora miljona funtów szterlingów, dwa tysiące sztab srebrnych i 6 tysięcy skrzyń likierów i win.

KATASTROFA OKRĘTU JAPOŃSKIEGO

Londyn, 14 marca. Donoszą z Tokio, że z wnętrza kontrtorpedowca japońskiego „Tomotsuru" wydobyto dotąd 15 żywych i 49 zwłok. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby we wnętrzu okrętu znajdował się jeszcze kto z rozbitków przy życiu.

Londyn, 14 marca. Z zeznań wyratowanych rozbitków japońskiego kontrtorpedowca „Tomotsuru" wynika, że okręt został wywrócony przez potężną falę morską i w żaden sposób nie mógł już wrócić do pozycji normalnej. Załoga szybko zamknęła otwory, zapobiegając wdarciu się wody i zatonięciu okrętu. Wkrótce jednak odczuto dotkliwy brak powietrza, tak że większość załogi zginęła wskutek uduszenia. Ci oficerowie i marynarze, którzy w chwili katastrofy znajdowali się na pokładzie ponieśli śmierć w falach morskich.

U FORDA NIE BĘDZIE STRAJKU

Nowy Jork, 14 marca. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa groźba strajku w przemyśle automobilowym Forda w Detroit została usunięta. Ford przywrócił bowiem w swych zakładach zasadę 5 dolarów jako najniższego wynagrodzenia dziennego dla robotników.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

BRONZOWE BANKNOTY STUZŁOTOWE. — Bank Polski posiada już w skarbcu pierwszą serję nowych banknotów stuzłotowych o ilości 3 miljonów sztuk. Nowe stuzłotowe banknoty opatrzone są wizerunkiem księcia Józefa Poniatowskiego i są koloru bronzowego. Będą one puszczone w obieg po wyczerpaniu obecnie kursujących banknotów z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki.

EMERYCI PRZECIW OBNIŻCE EMERYTUR. Związki emerytów przystąpiły do wspólnej akcji obronnej przed grożącą im obniżką pensji. Jak wiadomo, został skasowany dodatek mieszkaniowy dla emerytów, a przez zastąpienie go dodatkiem wyrównawczym, emerytury faktycznie zostaną zmniejszone o 6 do 9 procent. Delegaci emerytów złożyli ministrowi skarbu odpowiedni memorjał. Zaznaczyć należy, że wypłata „zreformowanych" emerytur nastąpi już w kwietniu, tj. w dniu 3 kwietnia. — Emeryci wzięli się do obrony swych spraw może zapóźno...

STOWARZYSZENIA AKADEMICKIE BEZ CZŁONKÓW HONOROWYCH. Z list stowarzyszeń akademickich zostali skreśleni wszyscy członkowie honorowi. Godność tę piastowały w wielu stowarzyszeniach akademickich wybitne osobistości ze świata obywatelskiego, jak również i profesorowie wyższych uczelni. W przyszłości stowarzyszenia nie będą mogły nadawać godności honorowej, gdyż w myśl nowych przepisów członkami organizacyj mogą być jedynie studenci.

ZNIŻKA CEN WYDAWNICTW KASY MIANOWSKIEGO. Powodowany względami, które zadecydowały o zorganizowaniu taniej rozsprzedaży wydawnictw w okresie od 26 lutego do 10 marca br. komitet Kasy im. Mianowskiego postanowił obniżyć znacznie na stałe ceny wydawnictw własnych Kasy; ponadto uzyskał również zniżkę cen niektórych wydawnictw funduszu kultury narodowej i instytutu bałtyckiego, znajdujących się na składzie głównym w Kasie. Niebawem ukaże się katalog wydawnictw ze zmienionemi cenami.

FILM „RASPUTIN" WYCOFANY W POLSCE. Jak już donosiliśmy, w Londynie odbył się głośny proces, który wytoczyła ks. Jussupowa amerykańskiej wytwórni filmowej Metro Goldwyn Mayer o zniesławienie Jussupowej. Wytwórnia proces ten przegrała i została skazana na wycofanie filmu. Centrala wytwórni nadesłała polskim biurom filmowym telegraficzne zawiadomienie o wycofaniu folmu z obiegu.

ARESZTOWANIE B. KOMISARZA RZĄDOWEGO. Policja aresztowała b. komisarza rządowego gminy Czeladź (w zagłębiu dąbrowskiem) Ryszarda Piwowara pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę gminy około 10.000 złotych. Piwowara osadzono w więzieniu w Sosnowcu.

HITLEROWSKIE PISMA Z NIEMIEC MAJĄ ZNOWU WOLNY DOSTĘP DO POLSKI. Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych przywrócony został z dniem 15 bm. debit pocztowy następujących czasopism niemieckich: „Oberschlesische Zeitung" (Bytom), „Der Gesellige" (Piła), „Thorner Heimatsbote" (Berlin), „Berliner Börsen-Zeitung" (Berlin), „Ostland" (Berlin), „Europäische Korrespondenz" (Berlin), „Der Tag" (Berlin), — „Stahlhelm" (Berlin), „Oberschlesische Tageszeitung" (Opole), „Berliner Tageblatt" (Berlin), „Berliner Illustrierte Zeitung" (Berlin), „Breslauer Neueste Nachrichten" (Wrocław).

NAPAD NA ŻONĘ B. MINISTRA KUEHNA. Przy ul. Madalińskiego w Mokotowie, ofiarą zuchwałego rabunku padła p. E. Kuehnowa, żona b. ministra, której jakiś opryszek wyrwał z rąk torebkę, zawierającą 100 złotych, klucze od mieszkania i ważne dokumenty. Rabuś uciekł.

Z Rady m. Krakowa

Kraków, 15 marca.

O godz. 6.15 rozpoczęło się wczoraj posiedzenie Rady m. Krakowa.

WNIOSKI RADNYCH KLUBU PPS

Na ręce prez. dr. Kaplickiego **wniósł Klub radnych P. P. S.** następujące wnioski: w sprawie nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy w zakładach i przedsiębiorstwach miejskich, w sprawie własnego statutu dla m. Krakowa, **w sprawie budowy pałacu sprawiedliwości, w sprawie przerw w dostawie prądu elektrycznego, w sprawie akcji w kierunku obniżenia czynszów.** Dyskusja nad wnioskami odbędzie się po wyczerpaniu porządku dziennego.

Na początku posiedzenia tow. **dr. Rosenzweig** postawił wniosek, aby na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawiono jako pierwszy punkt: **Regulamin Rady miejskiej i komisyj Rady miasta.**

W głosowaniu wniosek przepadł, za wnioskiem głosowali tylko radni socjalistyczni.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszy punkt porządku dziennego, sprzedaż skrawka gruntu gminnego W. Wołoszyńskiemu, referował radny Żak.

Po referacie zabrał głos tow. **dr. Drobner** stwierdzając, że wniosek ten nie jest dobrze ujęty, gdyż w tytule jego figuruje sprzedaż gruntu w dz. XV, we wniosku dz. XX, a w planie przyznanych pożyczek w dz. XIX. Mówca prosi o odesłanie zpowrotem tego wniosku do komisji gospodarczej.

Radca mgtu dr. Reiner udzielił wyjaśnień. **Tow. dr. Drobner** w dalszym ciągu obstaje przy swoim wniosku. Wniosek dr. Drobnera odrzucono a sprzedaż gruntu Wołoszyńskiemu uchwalono.

Dalej referowano dalsze punkty porządku dziennego: sprzedaż i kupno gruntów.

W czasie monotonnego czytania wniosków przez referentów radny dr. **Radzyński** stawia wniosek, aby referenci wnioski przedstawiali zwięźle. Wniosek dr. Radzyńskiego uchwalono, poczem przystąpiono do streszczania wniosków, które przyjęto. Dalej przyjęto sprawozdanie Komitetu rozbudowy m. Krakowa. Referował radny Ostrowski.

Po referacie radnego Ostrowskiego zabrał głos tow. **Przybyś.** Stwierdza, że komitet rozbudowy miasta nie stoi pod kontrolą społeczeństwa. Pożyczki udziela się wyłącznie obywatelom budującym własne domki, z których ludzie pracy żadnej korzyści mieć nie mogą. Pożyczki winno się udzielać na budowę domów mieszkalnych. Budować mieszkania dostępne dla szerokich warstw pracujących fizycznie i umysłowo. W Krakowie dość jest mieszkań, ale są drogie a ludzie pracy gnieżdżą się w suterynach i na poddaszach.

Przyłączył się tow. dr. **Drobner** do wywodów radnego tow. Przybysia i zaproponował skreślenie pewnych zbyt wygórowanych pożyczek. Po odpowiedzi referenta sprawozdanie komitetu rozbudowy m. Krakowa, przyjęto.

W sprawie programu rozbudowy obszaru Zwierzyńca zabierał głos tow. dr. **Rosenzweig** uzasadniając swój wniosek o odesłanie ponownie do komisji tej sprawy.

Po uchwaleniu programu rozbudowy Zwierzyńca przystąpiono do dyskusji nad rozbudową obszarów po obydwu stronach ulicy Płaszowskiej. Zabierali głos radny dr. Rozmarynowicz. Dalej uchwalono zakupno gruntów skarbu państwa i gminy w Dz. XIII, XXI i XXII na cele drobnego budownictwa mieszkaniowego. Przy tym punkcie porządku dziennego zabierał głos tow. **Przybyś**, żądając pewnych wyjaśnień. Radny tow. **Stańczyk** zaproponował, aby w miejsce udzielania pożyczek prywatnych na budowę domków, gmina wybudowała kilka bloków na cele mieszkaniowe.

Przemawiali następnie tow. dr. Schreiber i dr. Rosenzweig.

SPRAWA WIKARÓWKI

Następnie rozpoczęła się długa dyskusja w sprawie zmiany planu zabudowania placu Marjackiego t. zw. wikarówki, pokutującej od siedmiu lat na posiedzeniach Rady miejskiej.

R. mag. inż. Kleczek przedstawił jak ma być zabudowany plac, poczem tow. dr. Drobner przemawiał przeciw zatrzymaniu „grzmota niezabytkowego", stwierdzając, że referent powinien przedstawić powody, dla których nie chce zburzyć wikarówki.

Następnie przemawiali: r. m. Kuśnierz (ChD) i r. m. prof. Nowak za zatrzymaniem wikarówki.

W głosowaniu uchwalono wnioski referenta bez zmian.

Uchwalono następnie cały szereg planów zabudowań gruntów na Prądniku i przy ul. Mazowieckiej i Cieszyńskiej na Krowodrzy, urządzenie chodników na szeregu ulic itd.

Po uchwaleniu porządku dziennego przystąpiono do obrad nad regulaminem obrad Rady miejskiej i komisyj.

Po wywiezieniu tow. Ciołkosza

Tarnów, 14 marca (tel. wł.). Na wiadomość o wywiezieniu tow. Adama Ciołkosza z więzienia tarnowskiego do św. Michała w Krakowie tłumy robotników zgromadziły się po robocie samorzutnie w Domu Robotniczym, wypełniając salę i korytarze. Do zgromadzonych przemawiali tow.: Kasper Ciołkosz, dr. Lidja Ciołkoszowa, Nowak, Ćwik, Setlak i Gwizdowski. Zebrani uchwalili rezolucję, wzywającą robotników, by w dniu wyborów uzupełniających do rady miejskiej 25 b. m. głosowali na listę socjalistyczną.

Wielka kradzież w pociągu

Kraków, 15 marca.

Wczoraj między godziną 11 a 12 przedpołudniem w pociągu z Krakowa do Płaszowa jechał kasjer kolejowy z trzema urzędnikami, wioząc w teczce 70 tysięcy złotych na wypłaty miłówek w Płaszowie. Oprócz banknotów była wielka ilość bilonu. Gdy pociąg był w ruchu, kasjer zauważył, że teczka, w której znajdowały się banknoty, była rozcięta brzytwą lub żyletką. Natychmiast wraz z urzędnikami przeliczył zawartość teczki i stwierdził brak 10 tysięcy złotych. Wszczęto natychmiast alarm. Policja obstawiła oba dworce i przeprowadziła rewizje w pociągu i u podejrzanych osób, ale nic nie znaleziono. Podobno policja już jest na tropie sprawców kradzieży.

Demonstracja bezrobotnych

We Lwowie miała miejsce poważna demonstracja bezrobotnych, którzy wyczekują daremnie pracy, zapisuję się ich ustawicznie na jakieś listy, zapowiada się roboty, które oni mają dostać, a tymczasem daje się pracę za protekcją. Magistrat rozpoczął już roboty ziemne przy budowie kąpieliska na Zamarstynowie. Ale cóż, kiedy do tej roboty można się dostać tylko z karteczką od Krykiewicza (!). Przepisy o wysyłaniu do robót ludzi zarejestrowanych w biurze pośrednictwa pracy obowiązują na papierze, kartka Krykiewicza decyduje.

Delegacji, która udała się do województwa, oświadczono, że już 19 bm. rozpocznie magistrat lwowski roboty publiczne, które zatrudnią 150 osób.

Zapomniana dzielnica Wulecka

W roku 1927 włączono do Wielkiego Lwowa podmiejskie dzielnice, jak Zamarstynów, Kleparów, Bogdanówka, Lewandówka i inne i coś niecoś w tych dzielnicach zrobiono.

Z niezbadanych jednak przyczyn zaniedbano zupełnie w tym względzie dzielnicę Wulecką, jakkolwiek jestto w przeważnej części prastara dzielnica Lwowa, gęsto zaludniona, stanowiąca latem i zimą ośrodek wszelkich wyczynów sportowych i ulubiony teren wycieczkowy licznych mieszkańców sąsiednich, a nawet dalszych dzielnic Lwowa.

Kilkutysięczna rzesza mieszkańców tej dzielnicy prosi za naszem pośrednictwem magistrat m. Lwowa, by ostatecznie przychylił się do licznych memorjałów i próśb wnoszonych w tych sprawach pisemnie i ustnie do prezydjum magistratu, a w szczególności do ostatnio wniesionej petycji na ręce p. wicepr. Kubali przez komitet obywatelski dla spraw rozwoju przedmieścia wuleckiego.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we czwartek 15 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbędzie się we czwartek 15 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego".

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

Zakończenie rocznego zgromadzenia partyjnego we Lwowie

odbędzie się w piątek 16 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.). Na porządku dziennym dokończenie dyskusji nad sprawozdaniem z działalności i wybory do OKR.

W zebraniu biorą obowiązkowo udział wszyscy członkowie partji. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za OKR PPS:

B. Skalak, sekretarz — Jan Szczyrek, przewodn.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Aniołowie piekła".
CASINO: „Toto — łobuz" i „Powrót do natury".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSSEUM: „Świat słucha" i rewja na wesoło.
KOPERNIK: „Niewidzialny człowiek".
MARYSIENKA: na ekranie „Skandal w Budapeszcie", — na scenie „Wiosna i my".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Burza o brzasku" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Novarro).
UCIECHA: „Pozwólcie nam żyć" i rewja.
WANDA: „Nagana".

DR. JÓZEF PUTEK 7

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Wyroki tych sądów zapisywane były w Księgach referendarskich, znajdujących się obecnie w Głównem Archiwum Państwowem w Warszawie. Otóż w księgach tych jest wyrok, dotyczący sprawy między plebanem w Barwałdzie a kmieciem Pieckiem o rzekome zabranie gruntu kościelnego przez tegoż Piecka. Nadto oskarżył pleban Piecka, że już od 20 lat znajduje się pod klątwą, z której nie został rozgrzeszony, a wreszcie, że szydził z procesji kościelnej. Jak to było naprawdę, niewiadomo, albowiem proces przeprowadzono w zaoczności i Piecka zasądzono na zwrot plebanowi roli, na karę wieży czyli więzienia przez 12 niedziel i 50 grzywien oraz zagrożono dalszemi grzywnami, o ile Piecek rozgrzeszenia z klątwy nie otrzyma. Że taki wyrok zrujnował chłopa — nie ulega wątpliwości, a zaoczność nasuwa podejrzenie, że pleban działał tu podstępnie. Sprawa ta rozegrała się przed sądem w r. 1670, a więc już po uchwałach, odmawiających skutków cywilnych klątwom kościelnym. Że tu jednak nie chodziło o szlachcica, tylko o kmiecia, którego sądzono w zaoczności, nic dziwnego, że nawet sąd referendarski zagrażał grzywnami za brak rozgrzeszenia z klątwy.

Wskazuje to, że w stosunku do chłopów, a zapewne również i do mieszczan utrzymały się przywileje kościelne. Klątwa, rzucona na chłopa, miała skutki cywilne. W Kasinie Wielkiej chłop za „przystanie do heretyków" w r. 1643 tracił prawo spadkowe, a wyrok powyższy w stosunku do Piecka wskazuje, że konstytucja z r. 1556, zakazująca wykonywania biskupich wyroków, miała zastosowanie do szlachty, chłop zaś pozostawał w podwójnej niewoli: w pańskiej i w plebańskiej.

Interdykty i klątwy stosowali też często duchowni w stosunku do dzierżycieli urzędów i godności kościelnych. Przypominało to czasy, gdy naraz było po kilku papieży, a każdy uznając się za jedynie prawowitego, ekskomunikował z Kościoła drugiego i trzeciego konkurenta.

W r. 1781 biskup krakowski, Kajetan Sołtyk, rzucił klątwę na ks. Hugona Kołłątaja, a to z okazji procesu, jaki ks. Kołłątaj prowadził z innym księdzem o wieś kościelną.

Mało jednak tego było! Krakowska kapituła nie bardzo dobrze patrzyła na zachowanie się biskupa, które zdradzało, że „myszki mu chodzą po głowie", gdyż modlił się, a potem żartował, podczas zaś uczty bierzmował, niedouczonych kleryków wyświęcał, a wreszcie stawał się niezwykle hojnym. Protesty i wytyki kapituły tak biskupa rozsierdziły, że rzucił na ten świątobliwy zespół interdykt czyli „klątwę mniejszą". Atoli kapituła nie podporządkowała się interdyktowi, lecz biskupa uwięziła. Zrobił się z tego powodu w kraju huczek polityczny, bo przecież w osobie Sołtyka uwięziony został nietylko biskup, ale i zarazem senator Rzeczypospolitej. Kapituła jednak postawiła na swojem, ogłosiła bowiem biskupa warjatem i wywiozła go do pałacu biskupiego w Kielcach, gdzie zmarł na puchlinę w r. 1788.

* * *

Klątwy, interdykty biskupie, kurendy i listy pasterskie zastosowała w walce z ruchem ludowym w Galicji szlachecka partja „stańczykowska".

Jeszcze w r. 1861 konserwatyści w Sejmie galicyjskim protestowali przeciw nadużywaniu religji i kościoła do celów politycznych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Gospoda pod Białym Koniem" (Abonament 14).

TEATR ROZMAITOSCI

Czwartek, 7'3: „Candida" G. B. Shawa (premjera — Abon 15).

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś we czwartek premjera jednego z najpiękniejszych utworów G. B. Shawa „Candida". Głośną tę komedję uznaną ogólnie za najsubtelniejsze dzieło wielkiego pisarza reżyseruje J. Strachocki, w roli tytułowej ukaże się Marja Malanowicz, dalszą obsadę stanowią pp.: Życzkowska, Guttner, Jaśkiewicz, Krasnowiecki i Połoński. Dekoracje O. Rexa.

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE „TOWARISZCZA". W sobotę 17 bm. o godzinie 3'30 popołudniu odegrana zostanie w Teatrze Wielkim po cenach najniższych świetna komedja J. Devala „Towariszcz".

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE ROZMAITOSCI. W Teatrze Rozmaitości odegrana zostanie w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu świetna komedja A. Słonimskiego „Rodzina". Ceny miejsc normalne.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE. Dziś we czwartek o godzinie 18 w sali zakładu geologicznego UJK (ul. Długosza 8) odczyt dra Jana Wdowiarza pod tytułem „Budowa geologiczna okolic Dynowa". Goście mile widziani.

—ooo—

„U GMINNYCH WESOLO SPĘDZISZ CZAS". Koło dramatyczne prac. MZE przy Związku prac. kom. i inst. użyt. publ. w Polsce, oddział we Lwowie, urządza w niedzielę 18 marca o godz. 18'30 w sali Sokola IV (ul. Łyczakowska 99) wieczór humoru, pieśni i tańca p. t. „U gminnych wesolo spędzisz czas".

BRACIA KOŚCIUKOWIE. Michal Filipszyn (Lwowska 10) przechodząc przez ulicę Kleparowską na rogu ulicy Weteranów napadnięty został przez braci Antoniego i Emila Kościuków (Jordańska 62), którzy ciężko go pobili.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W czasie robót rekonstrukcyjnych w kanale obok dworca zraniony został odłamkiem rury betonowej 50-letni Stanisław Kuchar, robotnik. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

MASZYNY UCIEKŁY Z POD MŁOTKA. Lewenherz Juljusz (Legjonów 31) zarządca domu przy ul. Stanisława 3, doniósł, że właścicielka domu handlowego Lea Zawadzka oraz jej siostra Marja usunęły 2 maszyny drukarskie z hali maszyn. Maszyny były zajęte przez komornika za czynsz 2600 zł.

9-LETNI MALEC ZŁAMAŁ NOGĘ. Emil Kurowski (Lwowska 84) pozostawił bez opieki swego synka 9-letniego Włodzimierza. Włodzio wlazł na płot i spadł łamiąc sobie nogę w kolanie. Pogotowie odwiozło chłopca do szpitala.

ŻAL ZA LOKATOREM. Michał Stanger, funkcjonarjusz PKP, z Sygniówki (Urbanowicza 456) zgłosił na policji, że w miesiącu lipcu ub. roku gdy pogniewał się ze swą żoną Zuzanną, zamieszkał u swej znajomej Anny Budnej (Leszczyńskiego 40). W styczniu br. Stanger sprowadził się zpowrotem do swej żony i wtedy dopiero poznal Stanger co to za ziółko ta pani Budna. Budna grozi Stangerowi, że wypali mu oczy witrjolem jeśli się zpowrotem do jej mieszkania nie sprowadzi.

ZŁODZIEJ W BURSIE STANISŁAWA KOSTKI. Abraham Deutschman (Wolność 6) aresztowany został na gorącym uczynku kradzieży kurtki im. St. Kostki (Zadwórzańska 10) na szkodę Juszczyszyna i Tomaszewskiego, zamieszkałych w bursie.

MINĘŁA ZIMA, A NIE MA BUTÓW NARCIARSKICH. Adolf Barnsbach (Szkarpowa 3) doniósł do policji, że w miesiącu styczniu br. dał skórę na 5 par narciarskich butów szewcowi Lasarowi Druckerowi (Pod Dębem 4). Zima minęła, a Drucker butów nie zrobił, ani nawet nie zwraca skóry. Barnsbach twierdzi, że stracił wskutek tego ponad 100 zł.

PECH WŁAMYWACZY. W nocy z 12 na 13 bm. nieznani sprawcy włamali się do bóżnicy przy ul. Bema 39, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, która stala w korytarzu bóżnicy nie do użytku. Sprawcy z kasy nic nie zabrali, ponieważ byla pusta.

ZAMACH OJCOBÓJCZY. Józef Tempka wpadł do mieszkania swego ojca — i zadał mu kilka pchnięć nożem.

PRZY PRACY. Na terenie parowozowni dworca głównego we Lwowie wypadł z parowozu robotnik kolejowy Filip Kozioł (zam. w Zimnej Wodzie). Wskutek upadnięcia doznał ogólnego potłuczenia i rozbicia prawej strony czaszki. Wezwano pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy nieszczęśliwemu, poczem karetką odstawiono go do szpitala powszechnego.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Na ul. Leona Sapiehy jakieś auto przejechało kobietę, około 30 lat liczącą, nieustalonego narazie nazwiska. — Nieszczęśliwą, która doznała pęknięcia czaszki, odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Z PROWINCJI

PODWÓJNE MORDERSTWO. We wsi Potoczyskach, pod Horodenką, zamordowany został właściciel sklepu Feingold i jego żona. Oboje zamordowani zostali poprostu zmasakrowani siekierą.

KOŁO ROMANISTÓW UJK WE LWOWIE

rozpisuje

A N K I E T Ę

na temat:

„Najciekawsza postać lub problem w literaturze pięknej i naukowej francuskiej po r. 1910"

1) W ankiecie może brać udział każdy student wyższej uczelni bez względu na wydział i kierunek swych studjów lub też były student, będący w trakcie zdawania egzaminów.

2) Prace winny być przepisane czytelnie (najlepiej na maszynie i nie więcej jak 10 stron arkuszowych druku) i zaopatrzone wyłącznie w godło autora, bez jego nazwiska. Muszą być do nich dołączone: zaklejona koperta, podpisana godłem, zawierająca wewnątrz imię, nazwisko, rok i kierunek studjów, oraz dokładny adres autora.

3) Prace należy nadsyłać do dnia 15 maja 1934 r. pod adresem: **KOŁO ROMANISTÓW, Lwów, ul. Marszałkowska 1** (Instytut fil. roman.).

4) Jury konkursowe składać się będzie z wybitnych przedstawicieli świata literackiego. Skład jury, jak też ilość i rodzaj nagród ogłoszone będą później w dziennikach.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" złożył ZZK (Sambor) 10 zł.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NIESUMIENNA AKUSZERKA SPOWODOWALA ŚMIERĆ CIĘŻARNEJ KOBIETY

Nie pomagają ani listy pasterskie, ani kazania z ambony, ani odmowy rozgrzeszenia. Żadne zakazy, żadne klątwy, żadne kary więzienne nie wstrzymują kobiet od poddawania się zabiegom dla spędzania płodu. Kobiety nie mogą sobie pozwalać na rozkosze macierzyństwa, zwłaszcza, jeżeli są już obarczone kilkorgiem dzieci.

Raz po raz w salach sądowych odbywają się rozprawy przeciw zbrodniczym akuszerkom, które dokonywując zabiegów przy pomocy brudnych narzędzi, powodują śmierć brzemiennych kobiet, szukających u nich ratunku.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Szulisławskiego, przy udziale ssa. Jagodzińskiego i Tertila, odbyła się jedna z takich rozpraw. Na ławie oskarżonych zasiadła akuszerka w Starem Siole, Tekla Guzowska, która wskutek nieudolnego zabiegu spowodowała śmierć Olgi Legendziewicz. Guzowska na szeroką skalę trudniła się tym procederem, z różnych stron zgłaszały się do niej kobiety dla pozbycia się płodu i może w dalszym ciągu bylaby swój proceder uprawiala, gdyby jie tragiczna śmierć Legendziewiczowej.

Guzowska oskarżona jest o zbrodnię przeciw życiu i ponadto odpowiada ona za występek przeciw życiu i zdrowiu przez udzielanie niedozwolonej pomocy kilku ciężarnym kobietom.

Wraz z Guzowską zasiadają na ławie oskarżonych Wiktorja Mazurska, Anna Jadwiga Stefanowska i Marja Kozakiewicz z Bóbrki, które poddały się zabiegowi, oraz Michał Krzonczewski i Eustachy Kozakiewicz w Bóbrce, którzy nakłaniali ciężarne kobiety do spędzania płodu.

Wszyscy prócz Guzowskiej, która wypiera się wszystkiego, przyznają się do winy.

Oskarżona Guzowska została skazana na półtora roku bezwzględnego więzienia, a wszyscy inni oskarżeni na 6 miesięcy więzienia.

Oskarża prokurator Czemeryński, broni emerytowany sędzia Zgoralski.

ZŁODZIEJE W MUNDURACH

W procesie rolmistrza Porzyckiego i sierżanta Barana o oszustwa na szkodę skarbu państwa przed sądem wojskowym w Przemyślu, o którym to procesie donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący Porzyckiego na 4 miesiące więzienia, zaś Barana na 6 miesięcy i degradację.

Z Podkarpacia

Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW POLMINU

W sobotę popołudniu odbyło się w Drohobyczu na skutek uchwały Rady fabrycznej Polminu, zgromadzenie robotników tejże rafinerji Na porządku dziennym było sprawozdanie z działalności delegatów, które złożył tow. Gebadło, wybór nowych delegatów i sprawy organizacyjne.

Po udzieleniu absolutorjum delegacji, wybrano nowych delegatów w składzie następującym: towarzysze: Kolanko, Gebadło, Durda i Jabłoński Edward; zastępcy towarzysze: Błoniarz i Król J.

Szereg towarzyszy zabierało głos w dyskusji przy sprawach organizacyjnych; uchwalono pół szychty jednorazowo na wdowy i sieroty po poległych robotnikach austrjackich i na wdowę i sieroty po tow. Węglowskim.

Wyśmiewano również szeroką działalność Z. Z. Z. i „skarbników" tego związku. Mianowicie panowie Wiśniewski - Hobgarski i Denasiewicz zbierają pieniądze, a znaczków nie dają, zaś upominających się o nie odsyłają do siebie wzajemnie celem „sprawdzenia". Ostatnio kilkunastu robotników wstąpiło do Zw. Rob. Przem. Chem. Szkoda tylko, że pozostali w Z. Z. Z. robotnicy, boją się gróźb i teroru i dają się naciągać na składki nie idące napewno na cele słusznej sprawy robotniczej.

W końcu polecono delegacji zapytać jednego z kierowników oddziałów, czy nie znajduje innego wyrażenia się do starego robociarza jak „ty świnio"? Czy w tym duchu wychowuje także swoich strzelców?

Wolno przypuszczać, że jego tak nazywano dawniej, tak wychowano i że trudno mu się pozbyć tego, co długo może słuchał.

Robotnicy jednak mają nadzieję, że pan ten z tytułem i dyplomem akademickim pozbędzie się tej paskudnej nawyczki i będzie ich traktował nie tak po „strzelecku"!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 15 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.20: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.35: Koncert z Warszawy. 17.30: „Cele i zadania czerwonego krzyża". 17.40: Odczyt: „Budujemy". 18.00: „Śluby" (słuchowisko). 19.03: „O kobiecie bułgarskiej". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.4:0 Komunikat śniegowy 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.02: Święto węgierskie. 20.20: Muzyka lekka z Warszawy. — 20.40: Skrzynka techniczna. 20.55: „Silva rerum". 20 57: Koncert z Medjolanu z teatru La Scala.

Piątek 16 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: „Deszcz pereł" (Reportaż muzyczny. 16.10: „Wśród książek". 16.53: Komunikaty. 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Środowisko i jego rola w programach szkół powszechnych". 18.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.40: Koncert fortepianowy. — 18.55: Gramofon. 19.03: Rozmaitości i gramofon. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.